

PASZYŃSKI OŚRODEK PLASTYKI LUDOWEJ

W niewielkiej wiosce Paszyn, położonej około dziesięciu kilometrów na wschód od Nowego Sącza, tworzy aktualnie (tzn. w maju 1974 r.) 26 rzeźbiarzy ludowych. Gdy artykuł ukaże się w druku, cyfra ta będzie już nieaktualna. Co miesiąc, co kilka tygodni, pojawia się w Paszynie nowy „twórca ludowy”.

Najpełniejszą dokumentację rzeźbiarskiej twórczości Paszyniaków stanowi kolekcja miejscowego proboszcza, ks. Edwarda Nitki. Kolekcja stale rośnie, aktualnie obejmując około pięciuset eksponatów.

Zarówno unikalna z wielu względów kolekcja, jak i niesłychana aktywność plastyczna mieszkańców Paszyna — to fenomeny nie mające odpowiednika w polskiej współczesnej plastyce wiejskiej.

Istnieją wprawdzie wsie, w których mieszka kilkudziesięciu twórców ludowych — na przykład Bukowina Tatrzańska, Koniaków, Bobowa z sąsiednimi miejscowościami czy okolice Kadzidła i Tatar w Puszczy Zielonej. Jednak zasadnicza różnica między tymi miejscowościami a Paszynem polega na tym, że gdzie indziej sztuka ludowa, mająca długą i bogatą tradycję, traktowana jest przede wszystkim jako „przemysł domowy”, źródło dodatkowego dochodu — słowem jako jedna z form działalności gospodarczej. Ta dzia-

łalność gospodarza nie mogłaby istnieć bez pozawiejskiego ośrodka, pełniącego rolę organizatora i zlecniodawcy. W Bobowej zajmuje się tym cepeliowska spółdzielnia „Koronka”, na Podhalu — Zakopiańskie Warsztaty Wzorcowe, cepeliowski skup i w ogóle przemysł pamiątkarski. W innych regionach Polski sytuacja wygląda podobnie.

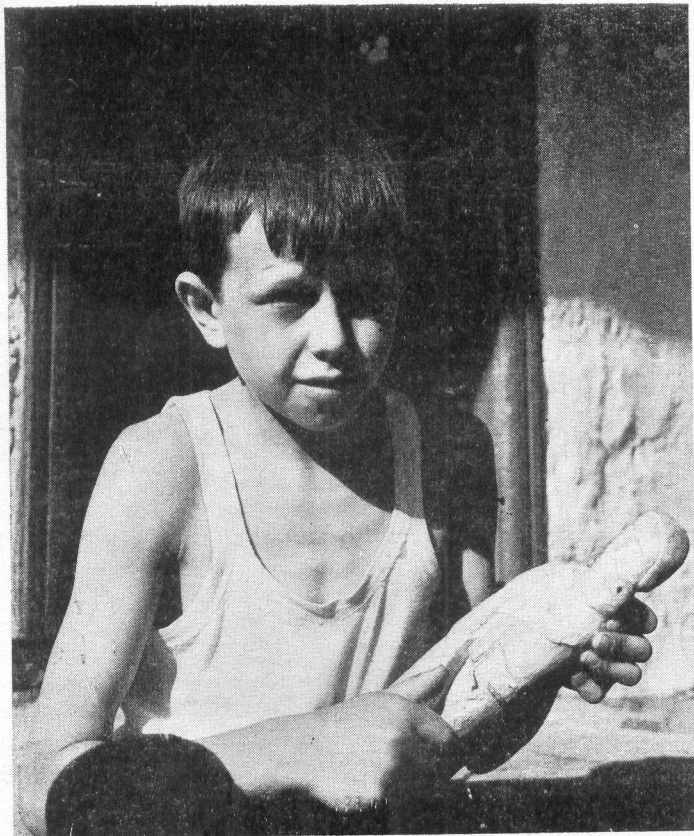
Natomiast w Paszynie działają zupełnie inne mechanizmy, dla których nie znajdziemy analogii w innych ośrodkach kultury ludowej.

Nie ma w Paszynie ciągłej, nieprzerwanej tradycji rzeźbiarskiej. Jeszcze kilkanaście lat temu nie działał w tej wsi ani jeden plastyk. Piękne kapliczki — drewniane i kamienne, stojące przy paszyńskich drogach co kilkaset metrów, powstały przeważnie przed I wojną światową. Jeszcze piętnaście lat temu miały one funkcję prawie wyłącznie kultową; bardzo zmalało ich znaczenie jako wzorca estetycznego. Obecnie, gdy porównamy figury wykonane przez Mieczysława Piwkę czy Andrzeja Głoda z niektórymi kapliczkami, stwierdzimy wyraźny wpływ dawnej rzeźby na współczesną twórczość ludową.

Nie ma w Paszynie instytucji o charakterze gospodarczym, zajmującej się zamówieniami i zbytem rzeźb. Mimo to — a może właśnie dlatego — nie obserwujemy tu typo-

II. 1. Młodzi rzeźbiarze paszyńscy ze swoimi rzeźbami.





2



3



4

wych, charakterystycznych zjawisk, towarzyszących niestety — merkantylnie pojętej współczesnej plastyce wiejskiej. Dla przykładu: Paszyniacy prawie nie wykonują replik swoich prac.

Czym można sobie wytłumaczyć powstanie i istnienie tego unikalnego zjawiska, jakim jest ośrodek plastyki ludowej w Paszynie? Odpowiedzią na to pytanie niech będzie przedstawienie paru faktów z historii wsi oraz opisanie dzieł kolekcji sztuki ludowej ks. Edwarda Nitki.

Paszyn, jak to stwierdzają zgodnie wszyscy informatorzy¹, był przez mieszkańców okolicznych miejscowości uważany za wieś biedną i zacofaną. Gleby są tu o wiele mniej urodzajne niż w sąsiednich wsiach. Powtarzano w okolicy przysłowie „paszyńska bieda”; było prawie nie do pomyślenia, aby Paszyniak ożenił się z dziewczyną z którejś okolicznej wsi. Lekceważenie okazywane Paszyniakom miało także swoje źródło w fakcie, że była tu spora, większa niż gdzie indziej, liczba ludzi upośledzonych: głuchoniemych, chorych psychicznie, kalekich. Ludzie ci, z natury rzeczy mniej wydajni w pracy, byli ciężarem dla swych rodzin. Otoczeni pogardą, nie biorący udziału w życiu społecznym wsi, stali także poza nawiasem życia religijnego; Chrzt i Ostatnie Namaszczenie — to często jedyny instytucjonalny ich kontakt z Kościołem.

Ten stan rzeczy trwał do wyzwolenia.

Po wojnie sytuacja zaczęła się szybko zmieniać. Przeludnienie zostało zlikwidowane odpływem części ludności do miast, na Ziemi Zachodniej. Obok rolnictwa doszło do nowego źródła dochodów — przemysł. Obecnie prawie wszyscy

dorośli Paszyniacy, to chłopo-robotnicy. Zorganizowanie dobrej komunikacji autobusowej z Nowym Sączem przyspieszyło ten proces.

A jednak mimo rewolucji społecznej, mimo znacznego podniesienia stopy życiowej, mimo zniwelowania różnic materialnych między Paszynem a jego najbliższą okolicą, pozostał mieszkańcom z dawnych czasów paszyński kompleks niższości.

W roku 1957 przyjechał do Paszyna nowy proboszcz, Edward Nitka².

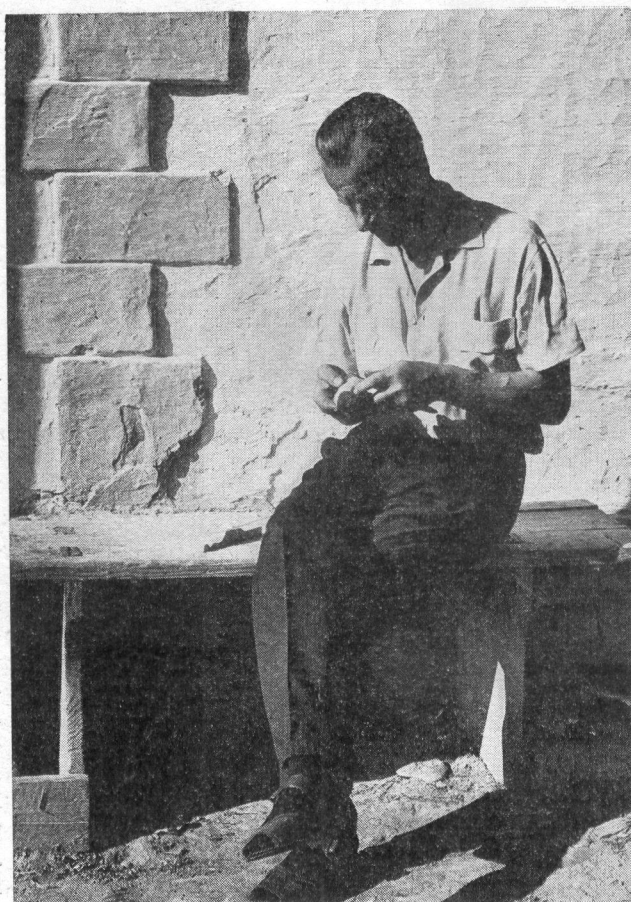
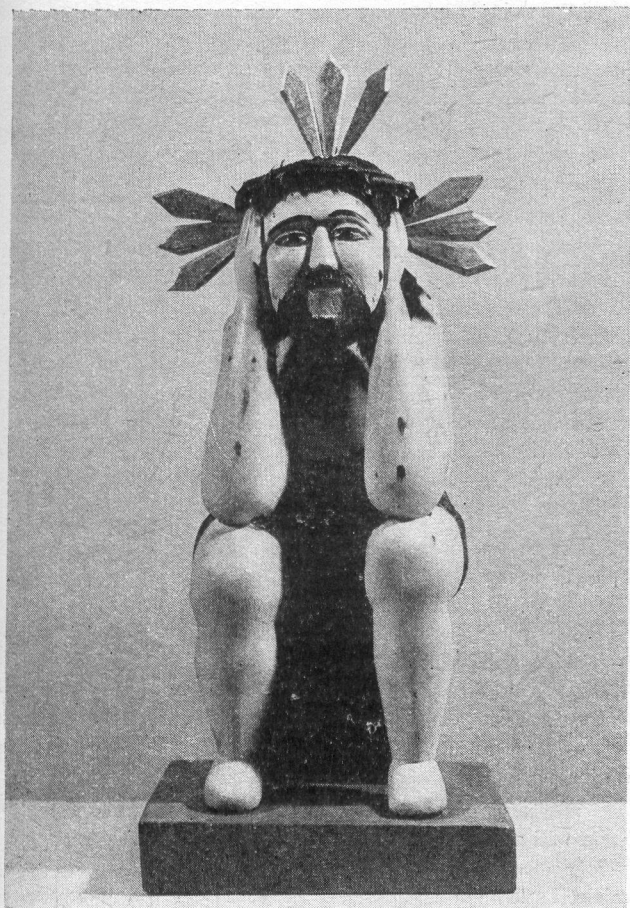
Urodzony w 1919 r. w Ropiey Dolnej, pow. Gorlice, z racji swego chłopskiego pochodzenia dobrze rozumiał sytuację ludności Paszyna. Znał psychikę ludzi biednych. Okolica także nie była mu obca. Przed laty był wikarym w sąsiedniej wsi, Ptaszkowej, a przez dłuższy czas jako proboszcz przebywał w niedalekim Borzęcinie, pow. Brzesko.

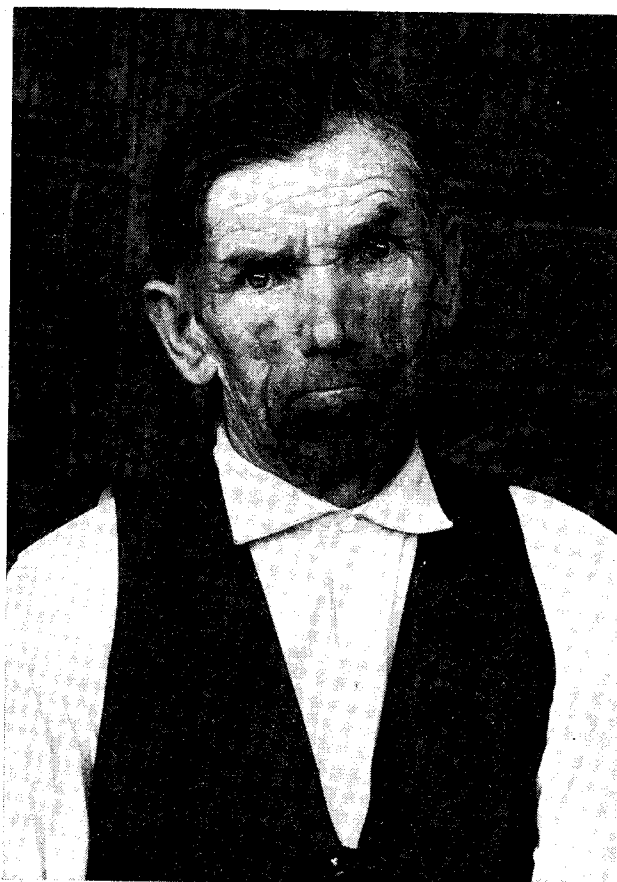
Trudno powiedzieć, by przeniesienie do Paszyna było dla niego awansem; fara chuda, teren z wielu względów trudny, niewdzięczny.

Ksiądz Nitka, sprowadzając się do Paszyna, przywiózł ze sobą trochę obrazów i starych rzeźb sakralnych. Nie zamierzał kolekcjonować sztuki ludowej — był po prostu przywiązany do tych przedmiotów, miał je dla upiększenia mieszkania. Nie przypuszczał, że ten skromny zbiór może stać się punktem wyjścia do powstania największego w Polsce ośrodka rzeźby ludowej i — zaczątkiem wspaniałej kolekcji plastyki wiejskiej.

Na plebanię zaglądał często Wojciech Oleksy, brat kościelny. Oleksy, zwany we wsi po prostu „Wojtkiem”,

Andrzej Głód, (l. 15), Paszyn, pow. N. Sącz; il. 2. Młody rzeźbiarz przy pracy.; il. 3. *Kopernik*, drewno polichromowane, wys. 17 cm. Mieczysław Piwko, Paszyn; il. 4. *Kopernik*, drewno polichrom., wys. 32 cm.; il. 5. *Chrystus Frasobliwy*, drewno polichrom., wys. 35 cm.; il. 6. Rzeźbiarz przy pracy.





Wojciech Oleksy z Paszyna (il. 7) : il. 8. *Chrystus przed Pilatem*, drewno, wys. 36 cm.

urodzony w 1903 r., głuchoniemy, pomagał czasem bratu w jego kościelnych obowiązkach: dzwonił, robił drobne stolarskie naprawy; z tego powodu zachodził często na plebanie. Rzeźby i obrazy zgromadzone tam przez proboszcza bardzo mu się podobały. Głaskał się wtedy po sereu i młaskał.

Po pewnym czasie, by zrobić księdzu przyjemność, przyniósł pierwsze wykonane przez siebie „prace plastyczne”. Były to bardzo nieporadne i prymitywnie wykonane niewielkie przedmioty z drewna, podpatrzone przez Oleksego w kościele i na plebanii: monstrancje, kielichy mszalne itp. Ksiądz nie traktował tych drewniaków jako dzieł sztuki, lecz jako swoistą formę modlitwy głuchoniemego.

Stosunek reszty otoczenia do „Dziela” Oleksego trudno przewidzieć. Gospodyni używała na podpałkę składane przez księdza prezenty, dziwiąc się, że proboszcz przyjmuje takie „paproki”. Odwiedzający plebanie chłopcy także nie rozumieli dlaczego ksiądz Nitka cieszy się z przyniesionych przez Wojtkę podarunków. Proboszcz tłumaczył, że cieszy go w tych rzeźbach zaangażowanie autora, pragnącego wyrazić w ten sposób swoje religijne uczucia. Forma zewnętrzna jest natomiast mniej ważna. Ksiądz Nitka spostrzegał, że okazywanie radości z rzeźb, wylewność dziękowanie i drobne datki w rewanżu sprawiają Oleksu wielką przyjemność, podnosząc jego poczucie własnej wartości. Po raz pierwszy może w życiu słyszał Wojtek komplementy na swój temat. Bardzo mu one były potrzebne.

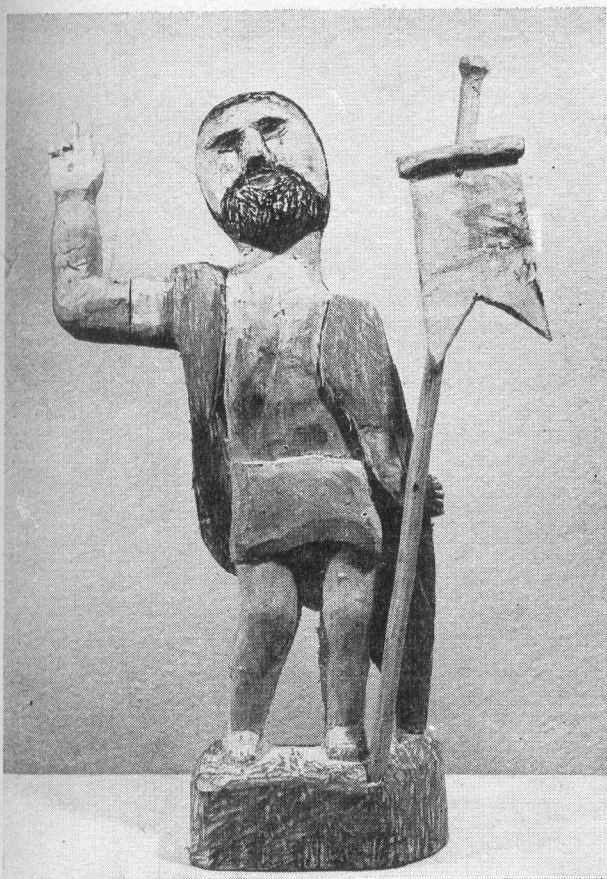
Ksiądz, udzielając moralnej pomocy pełnemu kompleksów człowiekowi, nie wiadomo kiedy polubił prymitywną formę jego rzeźb. Zaczął je zbierać, przeznaczył dla nich półkę w swoim pokoju. Nie myślał jednak o zbieraniu kolekcji w tym sensie, w jakim się to potocznie ro-

zumie. Pasja kolekcjonerska — mieć, posiadać, zebrać jak najwięcej — była, jak się wydaje, obca księdzu Nitec. Doceniał wartość rzeźb Oleksego, lecz widział przede wszystkim moralny, społeczny aspekt zagadnienia. Fakt ten sprawia, że kolekcja księdza z Paszyna zaczęła odgrywać dużą rolę w życiu kulturalnym mieszkańców wsi, a siły oddziaływania tej „instytucji” mogłoby pozazdrościć ksiądz Nitec niejedno muzeum.

W roku 1966 zaszedł ważny fakt w życiorysie Oleksego. Przeszedł pierwszą w swym życiu systematyczną edukację. W wielu parafiach księża, posługując się językiem gestów, uczyli głuchoniemych katechizmu, „mówili” kazania, egzaminowali z prawd wiary. Następnie głuchoniemi dostąpili bierzmowania. Z okazji tej uroczystości przygotowano wystawę ich prac w sądeckim kościele Jezuitów. Znalazły się tam i nieporadne figurki Oleksego — była to pierwsza ekspozycja jego rzeźb. Jedną z nich Wojtek wręczył biskupowi.

Druga „wystawa” nieporadnych Wojtkowych figurek była na paszyńskiej plebanii, z okazji wędrowki po domach obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Na prowizorycznym podeście, poniżej obrazu, ksiądz ustawił kilka rzeźb Oleksego, które miały symbolizować uczucia religijne prostych ludzi. Nie udało mi się dowiedzieć, jakie wrażenie na mieszkańcach Paszyna zrobiło to bardzo śmiało zestawienie otoczonego kultem obrazu z „paprokami” głuchoniemego Wojtkę.

Wartości plastyczne rzeźb Oleksego docenił Bolesław Nawrocki z Warszawy, który w połowie lat sześćdziesiątych penetrował Sądecczyznę, zbierając eksponaty do swej kolekcji plastyki wiejskiej. Nawrocki wykupił wtedy wiele



Rzeźbił także Zdzisław Orlecki, autor statycznie potraktowanych, kamiennych, nie polichromowanych rzeźb. Orlecki jest obecnie bodaj jedynym w Paszynie człowiekiem znającym się na rzeźbie w kamieniu. Ongiś było więcej specjalistów z tej dziedziny — świadczą o tym liczne kamienne kapliczki zdobiące rozstaje dróg, znaczące granice ról, upamiętniające różne wydarzenia. Wielka szkoda, że Orlecki po niepowodzeniu na konkursie w 1972 r. zaniedbał dalszej pracy w tym coraz mniej popularnym tworzywie.

Ks. Edward Nitka, spiritus movens paszyńskiego ośrodka rzeźbiarskiego, w trakcie swej pracy społecznej nad podnoszeniem samoświadomości mieszkańców wsi stawał się mimowolnie kolekcjonerem i znawcą plastyki wiejskiej. Do szeroko pojętych celów dydaktycznych, stawianych zawsze na pierwszym planie, dołączyły się cele estetyczne. Na plebanii obok rzeźb Paszyniaków znalazły się figurki wykonane przez twórców z dalszych okolic: Władysława Chajca z Jasielskiego, Stanisława Hołdę z Nowego Sącza, Nikodema Boloza z Łomnicy, pow. Nowy Sącz czy braci Stanisława i Jana Niewolów z Muszyny. Zebranie dobrych przykładów współczesnej rzeźby ludowej z innych okolic stanowiło znakomite uzupełnienie zestawu rzeźb paszyńskich. Rozrastanie się kolekcji było odzwierciedleniem gwałtownego rozwoju paszyńskiego ośrodka plastyki ludowej.

Na rozrastanie się kolekcji miała także pewien wpływ znajomość proboszcza z red. Ludwikiem Zimmererem, jednym z najwybitniejszych w Polsce kolekcjonerów sztuki ludowej.

Pierwszym publicznym wystąpieniem rzeźbiarza pa-

Il. 9. W. Oleksy *Chrystus Zmartwychwstały*, drewno, wys. 43 cm. Il. 10. Stanisław Hołda, *N. Sącz - Gołębkwice. Biczowanie*, drewno, pakuły, wys. 39 cm.

rzeźb Oleksego z początkowego okresu jego twórczości. Wywiózł je potem do Genewy, gdzie zamieszkał jako pracownik UNESCO. Swoją kolekcję eksponował Nawrocki w kilku miastach Europy Zachodniej, popularyzując polską sztukę ludową, m. in. ośrodek paszyński. Dla mieszkańców Paszyna nie miały jednak te wystawy większego znaczenia.

Rzeźbiarska działalność Oleksego, wykonywanie przez niego form nie wypracowanych technicznie, powodowało stałe uwagi Paszyniaków w rodzaju „ja bym potrafił zrobić to o wiele lepiej”. — To nie gadajeje, tylko róbce — odpowiadał niezmiennie ksiądz. Jednak mało kto chciał spróbować; nie było jeszcze we wsi atmosfery dla rzeźby ludowej, ludzie bali się narazić na pośmiewisko. Powszechnie uważano, że rzeźbić mogą tylko „panowie po szkołach”, a karykaturalne, nieporadne rzeźby wiejskich prymitywów obrażają Boga.

Mieczysław Piwko, czterdziestokilkuletni rolnik i strażak, odważył się. Trudno obecnie ustalić, w którym roku przyniósł na plebanie pierwszą wykonaną przez siebie rzeźbę.

Tematy brał Piwko z życia wsi współczesnej. *Skaldowie z Paszyna* — wiejska kapela, grająca przy stole, na którym stoi butelka. *Spowiedź* — gruby, dobroduszny ksiądz słucha spowiedzi pary chłopskiej. Figurki te przypominają swą formą zewnętrzną (wymiary, stroje ze szmatek) i humorystycznym potraktowaniem tematu — kukielki szopkowe.

Piwko, który przypominał sobie zawartą przed laty znajomość z mieszkającym w sąsiedniej Mszalnicy rzeźbiarzem, Witkiem — postanowił wykorzystać zdobyte niedługo od niego informacje, wykonując kapliczki wzorowane na przydrożnych kapliczkach z Paszyna.



szynskich był konkurs rzeźby ludowej, zorganizowany w 1971 r. wspólnie — przez Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce i Muzeum w Nowym Sączu. Choć rzeźbiarze paszyńscy nie odnieśli na nim większych sukcesów, spełnił on jednak doniosłą rolę — zaprezentował szerszej publiczności twórców ludowych z tej do niedawna mało komu znanej wioski, a Paszyniakom dał okazję do konfrontacji własnych możliwości artystycznych z osiągnięciami innych rzeźbiarzy. To ważne wydarzenie pozwoliło paszyńskim plastynom przygotować się starannie do następnego konkursu, który był dla nich tak pomyślny — Konkursu Współczesnej Rzeźby Ludowej Karpat Polskich, zorganizowanego latem 1972 r. przez Muzeum w Nowym Sączu.

Wiosną 1972 r., kiedy zbierano eksponaty konkursowe, we wsi działało już pięciu rzeźbiarzy: Wojciech Oleksy, Mieczysław Piwko, Zdzisław Orlecki i dwaj uczniowie szkoły podstawowej: Marian Jasiński i Andrzej Głód. Wszyscy wystąpili w konkursie sądeckim. U Jasińskiego zresztą zainteresowanie rzeźbą wkrótce minęło. Natomiast Głód, korzystając z rad swego bliskiego krewnego, Mieczysława Piwki, namówiony przez proboszcza zajął się bliżej działalnością plastyczną.

Rzeźby paszyniaków, przedłożone na konkurs, były bardzo zróżnicowane: prymitywne, toporne, malowane kredkami rzeźby Oleksego; starannie wykonane, nawiązujące do tradycyjnej rzeźby ludowej prace Piwki; poważne, prawie monumentalne kamienne figury Orleckiego; figurki Jasińskiego, zbliżone bardziej do sztuki dziecięcej niż ludowej i wreszcie będące miłą niespodzianką rzeźby Andrze-

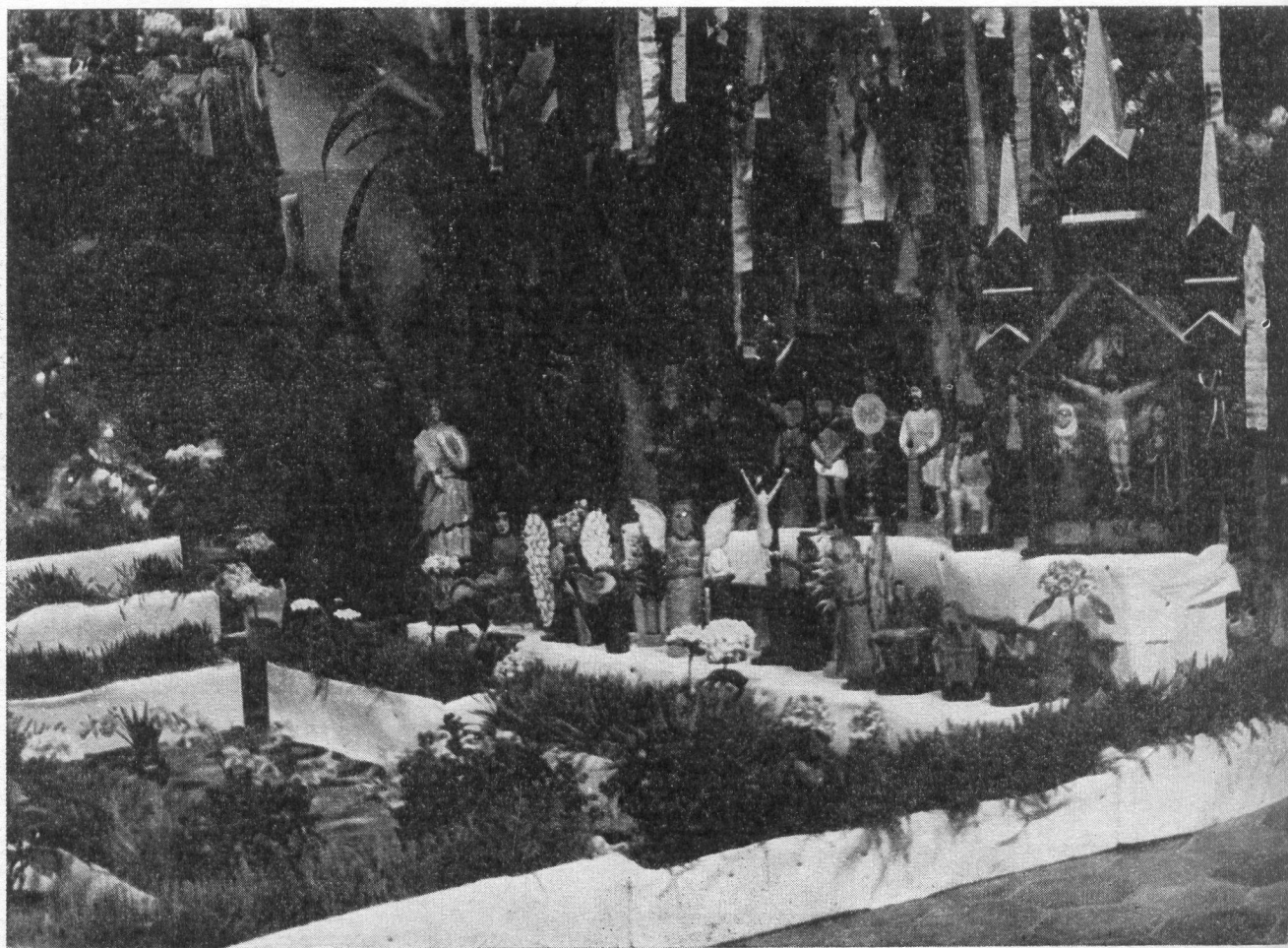
ja Głoda — wprawdzie wyraźnie inspirowane stylem Piwki, ale oryginalne, świeże.

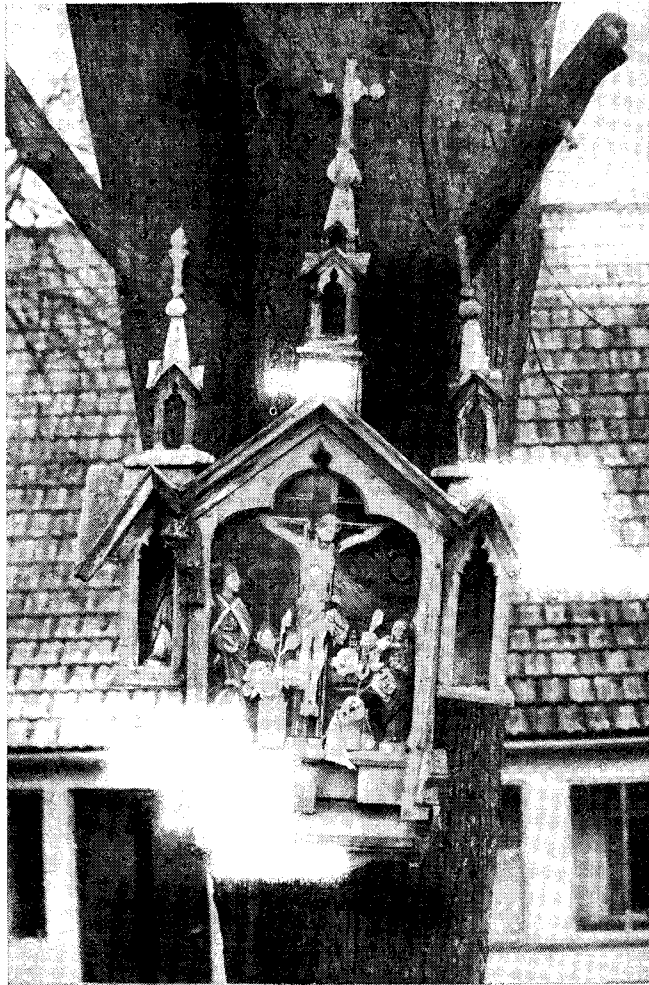
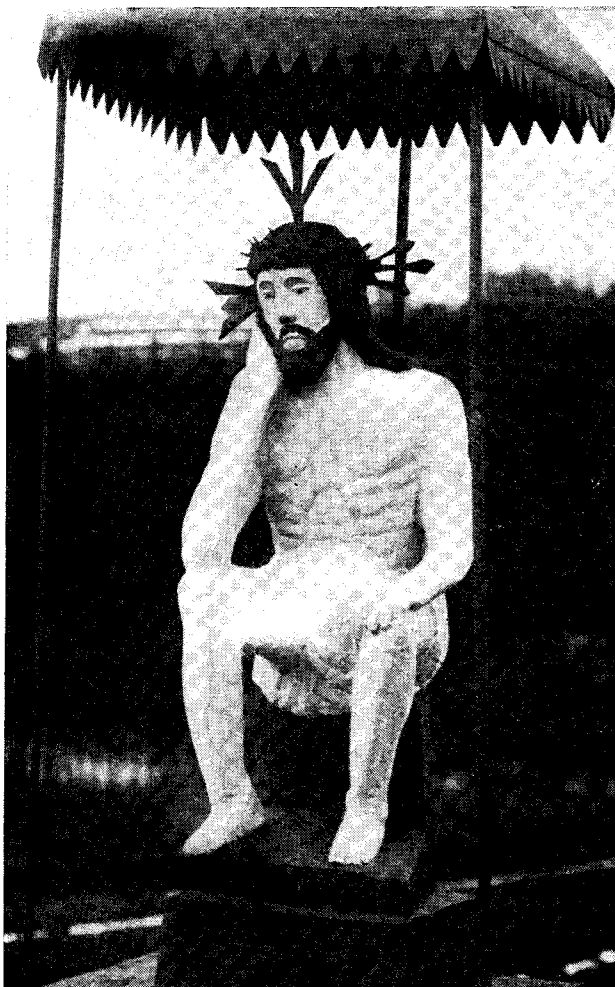
Relacjonując przygotowania do konkursu, Telewizja Krakowska nadała krótki program z Paszyna, prezentując Wojciecha Oleksego i jego prace rzeźbiarskie. Ten parominutowy reportaż zrobił wrażenie, jakiego prawdopodobnie nie przewidywali realizatorzy. Po raz pierwszy Telewizja pokazała Paszyn — a to za sprawą Wojtka! Trudno opisać zaskoczenie i zdziwienie mieszkańców wsi w tym dniu. Oleksy z głuchoniemego „bejdoka” wyrósł w niedługim czasie na „sławnego ziomka”. Audycja telewizyjna była dalszym, ważnym elementem „robiącym atmosferę” w Paszynie wokół rzeźby ludowej.

Na początku lipca 1972 r. odbyło się posiedzenie Sądu Konkursowego. Oleksy i Piwko otrzymali pierwsze nagrody, Głód — nagrodę drugą. Sukces Paszyniaków, a szczególnie zdobycie drugiej nagrody przez czternastoletniego Andrzeja Głoda (dwa tysiące złotych i zakup rzeźb) miało wielkie znaczenie propagandowe. Moralny sukces i intratne nagrody rzeźbiarzy — to przyczyny wybuchu zainteresowania Paszyniaków rzeźbą ludową w 1972 r.

Zainteresowanie to nie zrodziło się, rzecz jasna, automatycznie. Proboszcz namawiał swoich parafian do rzeźbienia, a konkurs dał mu w rękę dodatkowy, bardzo ważny atut: można było mówić o intratności plastyki ludowej, a także o ogólnopolskiej popularności, jaką można zdobyć rzeźbieniem. Czternastoletni chłopiec zarobił kilka tysięcy złotych, był chwalony, opisywany w gazetach, składano zamówienia na dalsze jego prace! Od tego czasu jego ko-

II. 11. Grób Chrystusa w kościele paszyńskim, zdobiony rzeźbą ludową. Wielkanoc 1974.





Il. 12. *Chrystus Frasobliwy*. Dawna rzeźba, na której wzorowali się M. Piwko i A. Głód. Il. 13. *Kapliczka z Ukrzyżowanym*, Mszalnica, pow. N. Sącz.

ledzy zaczęli nosić w tornistrach nie tyle buławy marszałkowskie, ile dłuta rzeźbiarskie albo zwykłe koziki.

W salach sądeckiego muzeum czynna była jeszcze wystawa pokonkursowa, kiedy ks. Nitka wpadł na nowy, świetny pomysł. Rzeźby ze swojej kolekcji poustawiał w prostych kapliczkach wokół kościoła, tworząc jedyną chyba w swoim rodzaju plenerową wystawę współczesnej rzeźby ludowej. Okazją do zorganizowania tej ekspozycji stała się wizyta biskupa tarnowskiego w parafii, zapowiedziana na koniec sierpnia.

Nie był to pierwszy przypadek „żywego” wykorzystania paszyńskiej kolekcji rzeźby ludowej.

Od kilku lat, z okazji Wielkanocy, pod kierunkiem księdza Edwarda Nitki montowany jest grób Chrystusa, złożony z ustawionych na krzyż, w formie jakby szalasu, kilkumetrowych palm wielkanocnych. Pod tą konstrukcją ustawione są na postumentach najciekawsze eksponaty ze zbioru proboszcza.

Grób symboliczny na ementarzu, pomnik Paszyńiaków, którzy oddali swoje życie w czasie II wojny światowej, także zdobiony jest rzeźbą ludową: na ementarnym miejscu ustawiona jest kamienna figura Chrystusa Frasobliwego, roboty Zdzisława Orleckiego, zaś na mniejszych postumentach — drewniane aniołki Wojciecha Oleksego.

Co innego jednak rzeźba jako „sprawa wewnętrzna”, a co innego jako powód do dumy, wystawiana z okazji wielkiej gali. Mimo działających we wsi sześciu rzeźbiarzy (latem zaczął rzeźbić rówieśnik Andrzeja Głoda, Augustyn Pogwizd), mimo propagandy prasowo-telewizyjnej, mimo

długoletniej działalności ks. Nitki, wielu jeszcze mieszkańców wsi nie było pewnych, czy wypada pokazywać biskupowi rzeźby ludowe.

Biskup na szczęście okazał zadowolenie, chwalił proboszcza i parafian za ten oryginalny pomysł, przyjął kilka figurek i przekazał je do Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie, gdzie zaprezentowano je na ekspozycji.

Nie znaczy to bynajmniej, by rzeźby paszyńskich plastyków obracały się wyłącznie w kręgu tematyki sakralnej. Twórcy ludowi z Paszyna podejmują także chętnie sprawy świeckie: trud dawnych rolników, sprawy wsi współczesnej. Nie omijają ich także — rzecz jasna — zjawiska charakterystyczne dla całej współczesnej polskiej rzeźby ludowej, np. ostatnio — zainteresowanie postacią Kopernika. „Andrzej Głód ustawił na podstawie rzeźbę Kopernika z bieżnikiem w dłoni, popędzającego planety i księżyc, które biegają na cienkich nóżkach-patyczkach wokół wielkiego słońca zakutego w dyby”³. Prastara konwencja rzeźby ludowej, dopuszczająca w zasadzie tylko tematykę sakralną, została przełamana.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wszystkie czynniki niezbędne do animacji sztuki ludowej wystąpiły prawie jednocześnie: wewnętrzna akceptacja, spowodowana uroczystością wizytacji biskupiej, spłotła się w paradoksalny sposób z dowodami uznania z powodu pomyślnych wyników konkursu, notatkami prasowymi, nie mniej ważnym czynnikiem merkantylnym. Jednak najważniejsze były: ogólnopolski prąd animacji sztuki ludowej, związany z polityką kulturalną Państwa, i systematyczna praca dydaktyczna

miejscowego autorytetu — ks. Edwarda Nitki, bliskiego Paszyniakom z racji swego chłopskiego pochodzenia, tego, że jest ich krajanem.

W ciągu kilku miesięcy rzeźbiarze paszyńscy odnieśli dwa wielkie sukcesy: „zewnątrzny” — na Konkursie Współczesnej Rzeźby Ludowej Karpat Polskich w Nowym Sączu i „wewnętrzny” — na uroczystości przyjazdu do parafii biskupa tarnowskiego. Obie imprezy były także wielkim osiągnięciem proboszcza. Jego argumenty znalazły potwierdzenie z kilku stron jednocześnie, a jego kolekcja, dotąd uznawana przez niektórych tylko mieszkańców wsi, stała się powodem do lokalnej dumy. Ambicją Paszyniaków stało się uzupełnienie tej ekspozycji.

Przykładem — historia starego już człowieka, Marcina Kożucha, ur. 1904 r., od lat ciężko chorego. Kożuch przyjechał z odległego przysiółka zobaczyć biskupa. Zapoznał się wtedy z wystawą plenerową kolekcji księdza Edwarda Nitki i oświadczył: „ja wam pokażę jak się rzeźbi”. Zdążył mimo ciężkiej choroby wykonać kilka bardzo interesujących prac. Zmarł 7 lutego 1973 r. Rzeźbieniem zajęli się dwaj jego synowie: Jan i Piotr Kożuchowie, zachęceni przykładem ojca.

Rzeźbi cała rodzina Orleckich. Zdzisław Orlecki, bardzo zdolny kamieniarz, inspirował do działalności plastycznej swego brata Józefa Orleckiego. Rzeźbi także Helena Orlecka, córka Józefa i jej brat Stanisław, uczeń czwartej klasy.

Ciekawą postacią w Paszynie jest Stanisław Mika, zwany „Stasiek” albo „Dziakon”. Oryginał, znany jest we wsi z tego, że lubi nosić chorągiew na pogrzebach. Z lekceważeniem oglądał kolekcję proboszcza, twierdząc, że on sam potrafi wykonać znacznie lepsze prace. W międzyczasie zaniemógł i był bliski śmierci. Księdzu, odprawiającemu Ostatnie Namaszczenie oświadczył, że nie umrze, ponieważ nie zrobił jeszcze żadnej rzeźby. Rzeczywiście po pewnym czasie wyzdrowiał i z dumą przyniósł proboszczowi swe pierwsze prace plastyczne.

Zaczął rzeźbić ponad 70-letni Andrzej Drożdż. Rzeźbi także Jan Skrzypek — sołtys paszyński. Janina Mordarska — także utalentowana rzeźbiarka — wstydziła się przyznać do autorstwa swych prac, bojąc się ośmieszenia — przekonana, zgodnie z wioskowym zwyczajem, że rzeźbienie jest zajęciem wyłącznie męskim. Jej prace firmował syn Wiesław, uczeń IV klasy. Mistyfikacja szybko się wydała, obecnie rzeźbi zarówno matka, jak i syn.

Oprócz dorosłych, zaczęli masowo rzeźbić chłopcy ze szkoły podstawowej. Jednym z najciekawszych jest Augustyn Pogwizd, który obecnie (maj 1974) stara się o przyjęcie do zakopiańskiego Technikum Plastycznego im. Antoniego Kenara. Wybija się także Alfred Miczołek, Józef Damasiewicz i inni. W 1973 r. w kolorowym filmie telewizyjnym „Złoto polskich Karpat”, realizowanym przez Telewizję Krakowską w reżyserii Zbigniewa Święcha, wzięło udział ośmiu rzeźbiarzy — dzieci paszyńskich. W tym samym roku chłopcy-rzeźbiarze zrobili sobie pamiątkowe zdjęcie, na którym widnieją: Piotr Poręba z „Gór”, Marian Głód z „Rzek”, Marek Szczurek z „Piątkowej”, Teofil Oleksy z „Zagórza”, Wacław Gajdosz z „Potók”, Józef Damasiewicz z „Jodłowej Góry”, Jan Pogwizd z „Podmystkowa”, Alfred Miczołek z „Zagórza”, Augustyn Pogwizd z „Rzek”, Albin Jasiński z „Podgór”, Eugeniusz Oleksy z „Granic”.

W ostatnich miesiącach pojawiają się nowi rzeźbiarze. Ciekawą, dopiero rozwijającą się indywidualnością artystyczną jest Tadeusz Setlak, szwagier Augustyna Pogwizda. Urodzony w Jadamwoli, pow. Limanowa, do Paszyna sprowadził się z powodu zawarcia małżeństwa, w 1969 r. Wiosną 1974 r. przyniósł księdzu swe pierwsze prace rzeźbiarskie. Wykonał je, by zaznaczyć swą przynależność do paszyńskiej społeczności wiejskiej. Ta motywacja wskazuje,

jak bardzo w Paszynie popularna jest ostatnio rzeźba ludowa, jak wielkie efekty przyniosła działalność ks. Nitki.

Działalność ta nie ogranicza się do twórców paszyńskich. Proboszcz uzupełnia stale swą kolekcję pracami rzeźbiarzy spoza swojej parafii: Stanisława Radzika z Grybowa, Michała Gurby z Gródka, pow. Gorlice, Stanisława Holdy z Nowego Sącza i innych.

Dotychczasowe uwagi na temat socjologicznej ekumeny paszyńskiego ośrodka plastyki ludowej trzeba uzupełnić informacjami o artystycznych efektach paszyńskich rzeźbiarzy.

Ogólną cechą wszystkich prawie paszyńskich twórców ludowych jest wielka zdolność do improwizacji, brak — że się tak wyrażę — „artystycznych kompleksów”. Twórcy paszyńscy (z wyjątkiem Mieczysława Piwki i Zdzisława Orleckiego) nie mają właściwie pojęcia o właściwościach tworzywa, nie mają żadnej wiedzy rzeźbiarskiej, nie dysponują odpowiednio przygotowanym materiałem i odpowiednimi narzędziami. Ten stan rzeczy jest źródłem ich przewag i klęsk jednocześnie. Brak artystycznego balastu rodzi odwagę porywania się na trudne tematy. Mierzenie siły na zamiary, warunek jakiegokolwiek twórczej działalności, doprowadza także niekiedy do sytuacji nieco groteskowych, nie zamierzonych przez autorów; grozi ryzykiem przeceniania swych sił. Granica między świeżością prymitywu a artystycznym niedołęstwem jest przecież niesłychanie łatwa do przekroczenia.

Świeżość, nieporadność, oryginalne traktowanie tematu, to najważniejsze ogólne cechy charakterystyczne rzeźbiarskiego ośrodka paszyńskiego. Ogromna większość twórców ludowych z tej wsi, to ludzie uprawiający działalność artystyczną zaledwie od roku, dwóch lat, od przypadku do przypadku; jasne, że nie mają żadnego doświadczenia, że nie orientują się we współczesnych tendencjach i modach, jakim podlegają pozawiejscy animatorzy plastyki ludowej. Nie umieją więc — na szczęście! — im się podporządkować. Trudno powiedzieć, czy ten stan rzeczy utrzyma się długo. Tak już jest we współczesnej sztuce ludowej, że w miarę rosnącej sławy, w miarę coraz częstszego uczestnictwa w wystawach, konkursach, kiermaszach, przyjmując liczne odwiedziny — amator zamienia się w zawodowca, który chcąc nie chcąc w mniejszym lub większym stopniu zaczyna się podporządkowywać ogólnej modzie. W miarę powodzenia zmienia się motywacja twórczości — coraz bardziej dochodzi do głosu czynnik merkantylny.

Prawie wszyscy twórcy paszyńscy są jeszcze na tym początkowym etapie, gdzie brak wiary we własne siły, w wartość artystyczną swych dokonań nie pozwala na traktowanie swej twórczości jako źródła zarobku. Między innymi dlatego ich rzeźby są tak świeże i oryginalne.

Prace rzeźbiarskie uczniów szkoły podstawowej w Paszynie mają charakter odmienny niż prace dorosłych. W grupie młodzieżowej obserwujemy silne wzajemne wpływy. Jest kilku chłopców o silniejszych indywidualnościach (Andrzej Głód, Augustyn Pogwizd i in.) i cała plejada rzeźbiarzy słabszych, chłopców, którzy nie mając wystarczającej wyobraźni wzorują się na cudzych pracach. Przykładem *Aniołek* Augustyna Pogwizda. Oryginalna forma, osiągnięta bardzo prostymi środkami, skłoniła wielu chłopców do naśladownictwa — aktualnie w kolekcji ks. Nitki jest już kilkadziesiąt aniołków wzorowanych na rzeźbie Pogwizda. Ksiądz Nitka stara się wprowadzić pilnować, by rzeźby były wykonywane samodzielnie, „z głowy”. Jest to jednak niewykonalne; wpływy można nieco ograniczyć, jednak nie da się ich eliminować całkowicie.

Rzeźby dzieci paszyńskich są ciekawym skrzyżowaniem sztuki ludowej i dziecięcej. Ludowe są tu wzory ikonograficzne, z których niekiedy korzystają młodzi rzeźbiarze. Natomiast rozwiązania plastyczne są raczej z kręgu sztuki dziecięcej — ze swą nieporadnością połączoną z lapidarną, często bardzo celną formą rzeźbiarską.

Na prace paszyńskich artystów ludowych istnieje spory popyt. Jednak, jak już wspomniałem, żadna z instytucji nie zajmuje się handlem tymi dziełami sztuki na większą skalę. Rzeźby nabywane są do kolekcji muzealnych (szczególną aktywnością odznacza się tu muzeum sądeckie, z racji swych zainteresowań rzeźbą i bliskiego położenia), a także przez zbieraczy i hobbystów, bezpośrednio od ich twórców. Ks. Nitka zawsze służy radą i pomocą. Przybываяcy do Paszyna amatorzy sztuki ludowej wybierają interesujące ich prace, bądź dokonują zamówień. W Paszynie często kupują rzeźby cudzoziemcy. Jednak, jak się wydaje, czynnik merkantylny, aczkolwiek istotny, nie jest tu najważniejszym impulsem do rzeźbienia.

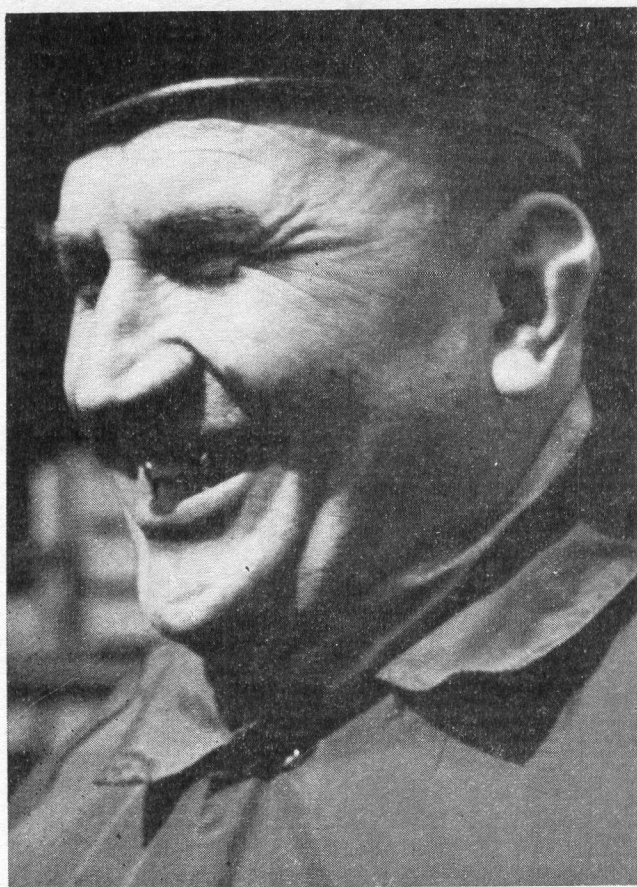
Ta idylla przypuszczalnie nie będzie trwała długo. Jeden z rzeźbiarzy otrzymał np. w zeszłym roku zamówienie na serię „Koperników”. Instytucja zamawiająca orientowała się dobrze, że ma do czynienia z kilkunastoletnim chłopcem, który chodzi do szkoły i nie jest w stanie wykonać w krótkim czasie sporej ilości rzeźb; była to instytucja, której przedstawiciele deklarowali wielokrotnie, że w rzeźbie nie preferują produkcji seryjnej. Cóż, teoria i piękne słowa sobie, a życie sobie. Pecunia non olet.

Ciekawe będzie prześledzenie historii młodych rzeźbiarzy paszyńskich, którzy niedługo ukończą szkołę podstawową. Jak ułożą się ich dalsze „rzeźbiarskie losy”? Można przypuszczać, że większość z nich zaniecha pracy artystycznej. Istnieje jednak uzasadniona nadzieja, że przynajmniej kilku będzie kontynuować twórczość rzeźbiarską. Interesujące będzie prześledzenie ewolucji ośrodka paszyńskiego. Dlatego napiszemy o nim znów za kilka lat.

Kontakty ks. Nitki z młodym rzeźbiarzem z Nowego Sącza, Franciszkiem Palką, są szczególnego charakteru. Znajomość ta trwa już kilka lat. Ksiądz zainteresował się twórczością tego młodego mężczyzny, z zawodu technika skórzanego, który od 1969 r. zajmuje się prawie wyłącznie działalnością artystyczną, osiągając bardzo ciekawe efekty. Prócz rzeźby figuralnej zajmuje się Palka rzeźbą ceramiczną, meblarstwem artystycznym i malarstwem na szkle. Trudno już powiedzieć, kto pierwszy wpadł na pomysł, by Palka wyrzeźbił do kościoła paszyńskiego ambonę i Drogi Krzyżową. W każdym razie był to pomysł bardzo śmiały, burzący ustalone kanony plastyczne. Na to, by można się zdecydować na tak ryzykowne przedsięwzięcie, trzeba było mieszkańców wsi odpowiednio przygotować. Rzecz jasna, Droga Krzyżowa w kościele musi spełniać podstawowy warunek, niezbędny do osiągnięcia odpowiedniego efektu — artystycznego i moralnego. Rzeźby muszą być komunikatywne, zrozumiałe dla Paszyniaków. Najważniejsza przecież w tym wypadku jest ich funkcja kultowa.

Ks. Nitka przygotowuje ludność wsi do tego artystycznego wydarzenia w sobie właściwy, inteligentny sposób. Namówił młodych rzeźbiarzy, by wybrali się do Palki obejrzeć jego prace. Wrócili przejęci i zachwyceni — ksiądz zyskał w ten sposób kilkunastu zwolenników swego przedsięwzięcia.

Franciszek Palka cieszy się coraz większą sympatią w Paszynie, ponieważ został przez ks. Nitkę zaproszony jako instruktor na kursie malarstwa na szkle, zorganizowanym przy parafii. Ksiądz chce, by Paszyniacy spróbowali nowej techniki plastycznej. Kurs jest przeznaczony przede wszystkim dla dziewcząt, które (z kilkoma wyjątkami) nie chcą brać się do „męskiej roboty” — rzeźbienia. Na kurs



Il. 14. Ks. Edward Nitka, proboszcz z Paszyna, pow. N. Sącz.

chodzą jednak także chłopcy; w sumie około dwadzieścioro dzieci. Dotychczas odbyło się kilka lekcji. Palka nie narzuca swym młodym uczniom kompozycji, manieri stylistycznej, sposobu potraktowania tematu. Ogranicza swe zajęcia do spraw technicznych: sposób robienia konturów, rozrabianie farb, przygotowanie pędzli itp. Kolekcja księdza wzbogaciła się wiosną 1974 r. o kilkadziesiąt obrazków malowanych na szkle. Być może, gdy artykuł ten ukaże się w druku, Paszyn będzie ośrodkiem nie tylko rzeźby, ale i malarstwa na szkle.

*

Z historii paszyńskiego ośrodka plastyki ludowej animator życia kulturalnego na wsi może wyciągnąć dla siebie szereg bardzo pouczających wniosków. Nasuwa się tu przede wszystkim kilka z nich:

— aby możliwy był rozwój sztuki ludowej na wsi współczesnej, potrzebne jest nie tylko zapewnienie jej egzystencji od strony materialnej, lecz i „zrobienie atmosfery”. Brak odpowiedniej atmosfery wokół twórczości ludowej w środowisku wiejskim powoduje degenerację, skostnienie, oderwanie od życia. Wyłącznie merkantylna motywacja ze strony twórców ludowych jest oskarżeniem, rzuconym animatorom współczesnej plastyki wiejskiej; jest sygnałem ostrzegającym, że w tej dziedzinie dzieje się źle, że obrane metody są niewłaściwe bądź niewystarczające. Budzenie twórczości ludowej wyłącznie metodą fiskalną, to nie reaktywowanie dawnej kultury w nowych warunkach, lecz galwanizowanie nieboszczyka;

— gdy chcemy pobudzać twórczość ludową opartą o dawne tradycje, nie możemy tego robić metodą narzucania ludziom (przy pomocy tzw. bodźców ekonomicznych)

dawnych wzorów z muzealnych gablot. Piwko i Głód nie dlatego zaczęli wzorować się na dawnych kapliczkach, że jest to ostatnio popłatne, lecz dlatego, że były to najbliższe im wzory rzeźby. Poszukując oparcia, plastycy ci siłą rzeczy zwrócili się do dawnych wzorów. Korzystali z nich, ale przecież stworzyli prace własne, oryginalne, nie martwe kopie. Gdyby ks. Nitka polecił kopiować kapliczki, a nie rzeźbić z głowy, nigdy by nie uzyskał takich efektów pedagogicznych;

— jedną z przyczyn powstania paszyńskiego ośrodka plastyki wiejskiej jest właściwe, inteligentne podsyćanie ambicji twórców. Służy temu kolekcja ks. Nitki. Fakt, że znajduje się ona w Paszynie, ma pierwszorzędne znaczenie — każdy początkujący rzeźbiarz ma okazję konfrontacji, ma nadzieję, że jego prace będą się w kolekcji wyróżniać. Zbiór proboszcza ma sens tylko przez swoje istnienie na miejscu, w Paszynie. Gdyby go gdzieś wywieźć, umieścić w którymś muzeum, przestałby oddziaływać

bezpośrednio na mieszkańców wsi — kolekcja zmieniałaby się z Akademii Sztuk Pięknych w zbiór pięknych może, ale martwych klocków. Księdzu Nitce udało się uniknąć pierwotnego grzechu wszystkich muzealników i kolekcjonerów — wyrwania eksponatu ze swego kulturowego kontekstu;

— najważniejszą jednak przyczyną powstania paszyńskiego ośrodka plastyki wiejskiej i dokumentującej ją kolekcji księdza Edwarda Nitki jest uparta, konsekwentna, prowadzona z ogromnym wyczuciem psychologicznym i taktem praca człowieka, który nie bawi się klockami, jak niektórzy inni „miłośnicy sztuki ludowej”, lecz w animowaniu plastyki wiejskiej widzi jeden ze sposobów dydaktyki społecznej. Dlatego ksiądz Nitka, sam chłopskiego pochodzenia, znający świetnie chłopską psychikę, osiągnął rezultaty, których wypada mu bardzo gorąco pogratulować, a jego doświadczenia wykorzystać w możliwie największym stopniu.

LITERATURA PRZEDMIOTU

1. *Rocznik Diecezji Tarnowskiej za rok 1967*. Tarnów 1968.
2. J. Kurkiewicz. *Świątkarz powsinoga*, „Głos Młodzieży Wiejskiej”, 1968, nr 7/129 (O Wojciechu Oleksym — zawiera fotografię i kilka danych biograficznych).
3. „Berliner Morgenpost” (Berlin Zachodni), 1968, brak bliższych danych. Fotografia szopki wykonanej przez Mieczysława Piwkę, z podpisem: „Botschaft der Weihnacht Friede auf Erden”.
4. J. Kurkiewicz, *Ludowi rzeźbiarze beskidzcy*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. XXVI, 1972, nr 2, s. 113—121.
5. Zb. Święch, *Skrzydlate złoto*, „Dziennik Polski”, nr 192 z dn. 13—14 VIII 1972.
6. *Współczesna Rzeźba Ludowa Karpat Polskich*, Katalog wystawy pokonkursowej. Wyd. Muzeum w Nowym Sączu, Nowy Sącz 1972. Red. i opr. Antoni Kroh. Fot. Jan Świdorski.
7. A. Bujak, *Rzeźbiarze ziem karpaccich*, „Tygodnik Powszechny”, 42 (1238), 15 X 72. (Krótkie sprawozdanie z konkursu sądeckiego. Liczne błędy w nazwach miejscowości i w nazwiskach.).
8. E. Nowakowska, *Żółty ptak z zielonymi skrzydłami*, „Kierunki”, 51/52 (861/862) z dn. 17—24 XII 1972.
9. (AS), *Konkurs plastyków amatorów zakończony*, „Dziennik Polski”, nr 81 z dn. 5 IV 73 (wzmianka o wynikach konkursu zorganizowanego zimą 1973 r. dla plastyków-amatorów z pow. Nowy Sącz.).
10. Zb. Święch, *Skarby Polskich Karpat*, „Wieści”, nr 16 z dn. 22 IV 1973.
11. Zb. Święch, *Złoto Polskich Karpat*, „Polska” 12/232, grudzień 1973. Także kilka wersji językowych.

PRZYPISY

¹ Wywiady autora artykułu z mieszkańcami Paszyna. Tekst wywiadów w posiadaniu autora.

² *Rocznik Diecezji Tarnowskiej za rok 1967*, Tarnów 1968, s. 270.

³ A. Jackowski, *Kopernik w ludowej rzeźbie*, „Polska Sztuka Ludowa”, R. XXVIII, 1974, nr 1, s. 40.